Baśń ,,Jak szlachcic Zawisza z Obrowa pokonał węża Kovidusa”.

 W Obrowie, w pięknym murowanym zamku mieszkał samotny, przystojny szlachcic Zawisza, znany w całej gminie ze swojej odwagi. W okolicy krążyły plotki o tym, że ów szlachcic podkochuje się w nimfie wodnej imieniem Kalipso, która według relacji nielicznych świadków była śliczna. Zawisza pewnego dnia postanowił wyznać jej miłość, jednak przeszkodził mu w tym wąż boa, który znienacka pojawił się we wsi i zaczął dusić niewinnych ludzi, którzy w poszukiwaniu krystalicznie czystej wody zapuszczali się do zakazanej części koryta rzeki Jordan, w której wąż przebywał.

Szlachcic postanowił zwrócić się po pomoc do księdza proboszcza, który był jego wiernym przyjacielem. Kiedy strapiony zwierzał się księdzu ze swoich miłosnych rozterek, przybiegł zdyszany kościelny i powiedział, że widział, jak ogromny jastrząb z głową węża boa odleciał z nimfą w szponach w stronę lasu za rzeką. Zrozpaczony Zawisza postanowił uratować piękną nimfę, jednak nie wiedział, dokąd udał się niezwykły wężojastrząb. Aby się tego dowiedzieć udał się do mieszkającego przy leśnym pomniku czarnoksiężnika Maltazara, który zawsze pomagał ludziom w potrzebie. Zebrał więc kilkunastu chłopów i wyruszył. Doszedł do pomnika i zobaczył czarnoksiężnika, śpiącego w szlafmycy na głowie i chrapiącego jak orkiestra instrumentów dętych. Zawisza krzyknął, a czarnoksiężnik natychmiast ocknął się i zapytał o powód najścia. Szlachcic opowiedział mu historię. Kiedy zakończył Maltazar wyjawił mu, że wężojastrząb jest znany w całej gminie z tego, że dusi ludzi – dlatego nazwano go Kovidus, co oznaczało ,,dusiciel”. Czarnoksiężnik, który znał dobrze to piekielne stworzenie wyjawił, że żyje ono zarówno w wodzie, jak i na lądzie. Na podstawie relacji kościelnego zlokalizował pieczarę potwora na cmentarzu w Silnie, przy wielkim dębie. Krążyła legenda o tym, że sam Lucyfer wychodzi z piekielnych czeluści i pilnuje pieczary przed złodziejami, których kuszą klejnoty skryte w jej głębi. Dzielny Zawisza ruszył na swoim wiernym rumaku w kierunku Silna, by uwolnić Kalipso. Po kilkudziesięciu minutach dotarł na cmentarz, podszedł do wysokiej, okutej złotem bramy i otworzył ją. Po chwili zamarł, gdy w oddali dostrzegł palącego fajkę Lucyfera. Jednak zebrawszy całą odwagę, pewnym krokiem podszedł do diabła i uderzył go tak, że ten upadając przydzwonił swoim wielkim czerwonym łbem o posadzkę i padł z wywieszonym ozorem. Zawisza wszedł śmiało do groty, oświetlonej pochodniami i ogniem z kominka. Przy nim zobaczył śpiącego i chrapiącego jak trąby jerychońskie wężojastrzębia Kovidusa, a tuż za nim dostrzegł siedzącą w złotej klatce Kalipso. Szlachcic po cichutku, na palcach podszedł do klatki i uwolnił ją. Niestety dźwięk otwieranej kłódki zbudził Kovidusa, jednak nim ten zdążył zareagować, Zawisza odciął mu łeb.

 I od tej chwili, dzięki zacnemu szlachcicowi z Obrowa mieszkańcy gminy żyją spokojnie. Zawisza zaś poślubił nimfę i razem zamieszkali w pięknym, obrowskim zamku. Wkrótce urodziła im się trójka dzieci, którym nianie często na dobranoc opowiadały historię o tym, jak ich tata uratował mamę przed złym Kovidusem.